



Redakcja: Sławomir Poleszak (zastępca dyrektora IEŚ), Agnieszka Zajdel (sekretarz redakcji), Szczepan Czarnecki, Spasimir Domaradzki, Łukasz Krzyżanowski, Sławomir Łukasiewicz, Damian Szacawa, Agata Tatarenko

Nr 1383 (123/2025) | 24.06.2025

ISSN 2657-6996

© IEŚ

Łukasz Krzyżanowski

Dlaczego Zagłada jest częścią historii wszystkich mieszkańców dzisiejszej Polski?

Ofiarami Zagłady były ponad trzy miliony Żydów, polskich obywateli. Nazistowskie prześladowania – dokonywane nie tylko przez Niemców, ale również Austriaków i lokalnych pomocników należących do różnych narodowości, w tym Ukraińców, Litwinów i Polaków – w szczególny sposób dotknęły właśnie Żydów. Właściwiej byłoby napisać: tych, których nazistowskie prawo i prześladowcy uznali za Żydów. Stopień autoidentyfikacji ofiar z kulturą lub religią żydowską nie miał żadnego znaczenia. Wśród ludzi zamordowanych podczas Holokaustu jako Żydzi znaleźli się nawet chrześcijanie, w tym beatyfikowana w 1987 r. karmelitanka bosa, Teresa Benedykta od Krzyża, znana szerzej jako niemiecka filozofka i fenomenolożka Edyta Stein. Zginęła w tej samej komorze gazowej, w której ginęli pobożni chasydzy, a także osoby niewierzące, uważające się za Polaków, Niemców czy Francuzów – wszyscy oni trafili tam, gdyż rasistowska ideologia uznała, że płynie w nich „żydowska” krew. Jako członkowie „rasy żydowskiej”, zagrażającej niemieckim „aryjczykom”, zostali skazani na śmierć. Tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności śmierci w czasie Holokaustu uniknęły osoby, bez których trudno wyobrazić sobie polską kulturę i naukę. Julian Tuwim (przebywał za granicą, zginęła jego matka), Stefania Grodzieńska i Ludwik Hirsztfeld (oboje przeżyli dzięki ucieczce z warszawskiego getta), Aleksander Bardini i Stanisław Lem (obaj więzieni w lwowskim getcie, przeżyli w ukryciu), Tadeusz Różewicz (przeżył jako żołnierz AK w partyzantce) – wymieniać można bez końca.

Prawdą jest, że nie tylko ideologia nazistowska widziała ludzi uznanych przez nią za Żydów jako obcych. Liczni spośród nich jeszcze przed wojną spotkali się z wrogością i odrzuceniem ze strony polskich, tj. chrześcijańskich współobywateli. Wtedy też byli uznawani za obcych. Ta obcość i wykluczenie miały dużo dłuższą historię niż niemiecka okupacja i wpływy nazistowskiej propagandy. Również przedwojenne polskie państwo nie uznawało części swoich obywateli za pełnoprawnych członków wspólnoty narodowej. W tym miejscu można przypomnieć chociażby nieufność polskiego (chrześcijańskiego, rzecz jasna) dowództwa względem podkomendnych Żydów, szeregowych żołnierzy i oficerów w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Około pięciu tysięcy z nich polskie władze osadziły w sierpniu 1920 r. w czasie bitwy warszawskiej w obozie internowania w Jabłonie pod Warszawą. Wśród internowanych znaleźli się nawet byli żołnierze Legionów¹. W historii okresu międzywojennego można też znaleźć wiele przypadków dyskryminacji dużo bardziej „prozaicznej”, codziennej. Dla żydowskich obywateli praktycznie niedostępna była kariera na wyższych stanowiskach w urzędach państwowych, policji, wojsku. Warto pamiętać także o trudnościach mnożonych przed członkami żydowskiej mniejszości, którzy pragnęli zdobyć w II Rzeczypospolitej wyższe wykształcenie – w tym przypadku dyskryminowały uczelnie, a nie państwo. Nierówno traktowały Żydów i chrześcijan także władze miejskie, gdy szło o dostęp do opieki zdrowotnej lub programów zwalczających bezrobocie – nawet tam, gdzie w okresie międzywojennym rządili socjaliści². Niechęć, a nawet nienawiść do żydowskich obywateli Polski była paliwem napędzającym życie polityczne II Rzeczypospolitej od samego jej początku³.

Polska przed II wojną światową była krajem biednym, z wielkimi nierównościami ekonomicznymi, w którym większość obywateli żyła w skrajnie trudnych warunkach. Jednocześnie była krajem niezwykle bogatym, jeśli weźmie się pod uwagę różnorodność zamieszkujących ją ludzi – ich kultur, religii i języków. Obok polskiego, na ulicach miast można było na co dzień usłyszeć język żydowski, rosyjski, ukraiński, białoruski, a także niemiecki. Żydzi byli jedyną mniejszością, która – wprawdzie w nierównych proporcjach – była obecna na terenie całego kraju. W Polsce istniała druga co do wielkości (po Stanach Zjednoczonych) społeczność żydowska na świecie. Przed 1939 r. Żydzi zamieszkiwali tu w każdym mieście. Stanowili istotną część mieszkańców Warszawy, Łodzi i Lwowa (jedną

¹ Ch. Henschel, *Jeder Bürger Soldat. Juden und das polnische Militär (1918-1939)*, Göttingen 2024, s. 168-169.

² Ł. Krzyżanowski, *Dom, którego nie było. Powroty ocalałych do powojennego miasta*, Wołowiec 2018, s. 50.

³ P. Brykczynski, *Gotowi na przemoc. Mord, antysemityzm i demokracja w międzywojennej Polsce*, Warszawa 2017.

trzecią), także Krakowa i Wilna (jedną czwartą). W wielu mniejszych miejscowościach żydowskich mieszkańców było jeszcze więcej⁴. Czasem 70, 80, a nawet 90 procent (Izbica Lubelska). Niezależnie od powszechnych wówczas w polskim społeczeństwie nastrojów antysemickich, nie sposób zaprzeczyć twierdzeniu, że żydowscy mieszkańcy mieli przemożny wpływ na kształt przedwojennej Polski. Wbrew nacjonalistom, odmawiających Żydom prawa do polskości, a chętnie także i obywatelstwa, żydowscy obywatele wspólnie z obywatelami chrześcijańskimi (katolikami, prawosławnymi, protestantami) tworzyli społeczeństwo II Rzeczypospolitej. Współistnienie, jak w przypadku każdego tak zróżnicowanego społeczeństwa, nie odbywało się bez napięć, tarć, także przemocy. Na co dzień żydowskich i chrześcijańskich mieszkańców dzieliło wiele barier tworzonych i podtrzymywanych przez religię, kulturę, język. Jednak we wszystkich miastach II Rzeczypospolitej, a także wielu wsiach, polscy chrześcijanie i polscy Żydzi codziennie mieli ze sobą styczność. Życie blisko siebie wymuszało kontakty handlowe, zawodowe, szkolne lub sąsiedzkie.

Wszyscy mieszkańcy przedwojennej Polski – bez względu na swoje poglądy polityczne – żyli w społeczeństwie, które było wielokulturowe i które mówiło różnymi językami. Dwujęzyczność, dorastanie z dwoma, a nawet trzema językami było dużo powszechniejsze przed II wojną światową w Polsce, niż jest dziś. Jednocześnie większość dzieci żydowskich, często w domu posługujących się jidysz, chodziła do polskich szkół, gdzie nauka odbywała się wyłącznie po polsku i gdzie uczyły się również chrześcijańskie dzieci⁵. Większość uczniów uczęszczających do szkół w II Rzeczypospolitej miała więc doświadczenie codziennego kontaktu z dziećmi wyznającymi inną religię, obchodzącymi inne święta. To także jedno z doświadczeń, które 90 lat temu w Polsce było częstsze, niż jest dzisiaj.

Kres niezwykle zróżnicowanemu kulturowo społeczeństwu II Rzeczypospolitej położyły II wojna światowa, będące jej konsekwencją zmiany granic i przesiedlenia, ale także – a może przede wszystkim – Zagłada. Szacuje się, że ponad 90 procent polskich Żydów nie przeżyło nazistowskiego ludobójstwa. Oprócz niewyobrażalnej ludzkiej tragedii Zagłada była też procesem, który na zawsze zmienił Polskę i jej społeczeństwo. Nawet jeśli przyjmiemy, że z pożogi ocalało 10 procent przedwojennych polskich obywateli-Żydów (co przynajmniej dla większości terenów wydaje się szacunkiem znacznie zawyżonym), nie oznacza to, że co dziesiąty żydowski mieszkaniec wrócił tam, gdzie mieszkał przed wojną. Po Zagładzie do bardzo wielu polskich miast i miasteczek, szczególnie na prowincji, Żydzi nie wrócili, a nawet jeśli się gdzieś pojawili, to na bardzo krótko. Powojnie było czasem bardzo niebezpiecznym, szczególnie dla powracających Żydów. Według najnowszych badań, od połowy 1944 do końca 1947 r. na wyzwolonych terenach Polski zostało zamordowanych około tysiąca stu Żydów⁶. Wielu tym zbrodniom towarzyszył rabunek. Nie ulega jednak wątpliwości, że była to przemoc wycelowana precyzyjnie w Żydów. Nie sposób wytłumaczyć jej pospolitą przestępczością, powojennym chaosem lub toczoną w tamtym czasie walką polityczną pomiędzy komunistami a podziemiem antykomunistycznym. Prowadzone od dwóch dekad badania nad powojenną przemocą antyżydowską pozwalają wykluczyć takie interpretacje źródeł przemocy ponad wszelką wątpliwość⁷.

Wymordowanie przez nazistów oraz ich pomocników ponad trzech milionów polskich obywateli-Żydów oraz fakt, że nieliczni ocalali w większości albo do Polski nie wrócili, albo z niej jeszcze w latach czterdziestych wyjechali (kolejne wyjazdy nastąpiły po 1956 r. i po marcu 1968 r.) odpowiadają za to, że polskie społeczeństwo jest dziś znacznie mniej zróżnicowane, niż było przed wojną. To przez zagładę żydowskich mieszkańców, która dokonała się przed blisko 90 laty, żyjemy dziś w społeczeństwie, w którym różnorodność kultur, religii i języków nie jest normą. Żyjemy w społeczeństwie, w którym 10 procent przedwojennych obywateli, którzy zamieszkiwali tereny dzisiejszej Polski, nie ma kontynuacji w zamieszkujących ją obecnie pokoleniach. Nie będzie przesadą

⁴ B. Porter-Szűcs, *Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii*, Warszawa 2021 (wersja elektroniczna).

⁵ Ibidem.

⁶ J. Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie. Przejawy wrogości wobec Żydów w latach 1944-1947*, Warszawa 2021.

⁷ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012; J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1, Warszawa 2018; J. Tokarska-Bakir, *Kocia muzyka. Historia chóralna pogromu krakowskiego*, t. 1, Warszawa 2024; Ł. Krzyżanowski, *Dom, którego nie było...*



powiedzenie, że żyjemy w zupełnie innym kraju i zmiany tej nie można przypisać modernizacji czy innym procesom cywilizacyjnym.

Prawdą jest oczywiście, że w następstwie różnych migracji, a przede wszystkim napływu fali uchodźców z Ukrainy po 24 lutego 2022 r., znów słychać na ulicach polskich miast języki inne niż polski – przede wszystkim ukraiński, ale też rosyjski. Jednak jest to zjawisko stosunkowo nowe, a pobyt dużej części tych osób ma charakter czasowy. Historia Zagłady odcisnęła piętno nawet na sytuacji dzisiejszych uchodźców w Polsce. Ludzie ci przybywają do kraju niemal całkowicie pozbawionego mniejszości, do społeczeństwa, w którym inność (języka, kultury, religii, nawet ubioru) nie jest czymś zwyczajnym, a wręcz przeciwnie – przyciąga uwagę.

Zagłada odcisnęła też namacalne piętno na bardzo wielu miastach, zwłaszcza leżących w dzisiejszej Polsce centralnej i wschodniej. Ośrodki, które przed wojną pełniły rolę lokalnych centrów życia gospodarczego i kulturalnego, dziś są wymarłe. Oczywiście ludzie wyjeżdżają z prowincji do wielkich miast także w krajach niedotkniętych ludobójstwem, ale wiele miejscowości w Polsce nigdy nie podziwignęło się po Zagładzie. Widać to szczególnie w mniejszych miejscowościach i w miastach średniej wielkości – wystarczy spacer po którymś z nich, aby dostrzec przedwojenne kamienice. Jeśli się dobrze przyjrzymy, to zauważymy ślady dawnej świetności. Wiele tych budynków niszczeje, traci gzymsy i balkony albo popada w kompletną ruinę. Duża część z nich należała przed wojną do polskich obywateli-Żydów. W wyniku nazistowskich prześladowań wszyscy żydowscy właściciele zostali pozbawieni swojej własności – w okupowanej przez Niemców Polsce Żydom nie wolno było posiadać nieruchomości i zostały one z mocy prawa skonfiskowane. Większość żydowskich właścicieli zginęła, a nieliczni ocalali lub ich spadkobiercy nigdy nie odzyskali kontroli nad swoim mieniem. Budynkami przez lata administrowały zarządy komunalne. Zdając sobie sprawę z niejasnej sytuacji własnościowej tych nieruchomości, bały się przeprowadzać poważniejsze remonty. W ten sposób Zagłada jest także punktem wyjścia do wyjaśnienia opłakanego stanu, w jakim znajduje się dziś wiele budynków, często w centrach polskich miast i miasteczek.

Jest oczywiste, że wszystkiego nie da się wytłumaczyć jednym czynnikiem, jednak Zagłada była procesem, który tak poważnie przekształcił polskie społeczeństwo, że patrząc na dzisiejszą Polskę, wszędzie można dostrzec jej ślady. Żyjemy w społeczeństwie, które w sposób fundamentalny zostało zmienione w czasie XX w., a prawdopodobnie największą spośród tych zmian było wymordowanie w latach 1939-1945 ponad trzech milionów polskich obywateli-Żydów, którzy przed wojną mieszkali w każdym mieście i miasteczku w Polsce. W wyniku tej rzezi wiele polskich miejscowości straciło różnorodność, pod której wpływem przez wieki się rozwijało. Żyjemy w społeczeństwie dosłownie przeorany przez ludobójstwo, więc jego historia jest także częścią historii Polski. W tym sensie pamięć o zagładzie żydowskich współmieszkańców jest powinnością wszystkich ludzi dziś mieszkających w Polsce – bez względu na to, czy wśród swoich przodków mieli wyznawców judaizmu, czy nie. Także współczesne państwo polskie ma obowiązek pamiętać o zagładzie swoich żydowskich obywateli – członków społeczności, która przez wieki współtworzyła kraj i jego społeczeństwo – nie mniej, niż pamięta o tragediach obywateli-chrześcijan.